Rok I. Tarnów, niedziela dnia 8 grudnia 1929 Nr. 3.

PRZEDŚWIT TARNOWSKI

Cena egzempl. 25 gr.

Prenumerata:
Miesięcznie . . zł. —55
Kwartalnie . . „ 1·65
Półrocznie . . „ 3·30
Rocznie . . . „ 6·60
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Pismo poświęcone sprawom społecznym, zawodowym, literackim i politycznym.

Organ Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. i Zjedn. Zw. Zaw. w Tarnowie

Ogłoszenia:
Strona . . . zł. 200·—
1/2 strony . . „ 100·—
1/4 „ . . „ 60·—
1/8 „ . . „ 30·—
1/16 „ . . „ 15·—
1/32 „ . . „ 8·—
Drobne za słowo —·30
Przed tekstem 100% drożej.
Poszukującym pracy 50%

Redakcja i administracja: ul. Klikowska 12. | Wychodzi co drugą sobotę. | Godziny przyjęć: od 10—12 przed poł. i od 4—7 wiecz.

1922, 1923 i 1929.

Było to pod koniec 1922 roku. Polska reakcja szalała w wyborczej walce, chcąc za wszelką cenę zdobyć większość w Sejmie. A więc powstała osławiona „chjena“, obejmująca wszystkie wsteczne partje i stronnictwa pod wodzą arcyreakcyjnej endecji. Na szalę walki rzucono autorytet religji i autorytet złotego cielca. Grzmiały ambony jak Polska długa i szeroka, a sfanatyzowani księża siali nienawiść polityczną do wszystkiego, co nie klerykalne i nie endeckie. Organizacje kapitalistyczne opodatkowały grubo swych członków na rzecz wyborów: **Ziemianie płacili od każdego posiadanego morga ziemi, przemysłowcy od każdego zatrudnionego robotnika.** Jednem słowem, reakcja wydała z siebie maksimum wysiłku, by zdobyć władzę w państwie, a zdobyszy ją raz, zatrzymać na długo a może na zawsze, by móc zaprowadzić swój ład i porządek.

A gdy wybory nie dały reakcji zdecydowanej większości, gdy został wybrany prezydentem Gabrjel Narutowicz, mąż nauki na europejską miarę i człowiek postępu, rozwścieczona endecja (wraz ze swemi przybudówkami) sięgła po... argument pałki, noża i browninga. Powóz pierwszego Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej obrzuciła tłuszcza błotem. Posłom z tak zwanej lewicy zabronili siepacze reakcyjni dostępu do Sejmu. Podbechtane tysięczne tłumy czarnosecińców zajęły plac Trzech Krzyży, katując wskazanych sobie posłów chłopskich i robotniczych. Poseł Daszyński padając w rynsztokowe błoto, a następnie chroniąc się do pobliskiej bramy, uniknął śmierci. Rozwydrzona hałastra pobiła do krwi posła z P. P. S. Piotrowskiego, a nawet targnęła się czynnie na ogólnie szanowanego starca, posła Limanowskiego. W dzień potem został zamordowany skrytobójczo prezydent Narutowicz.

Jednym z głównych sprawców moralnych zamordowania prez. Narutowicza i zmasakrowania lewicowych posłów, był **powszechnie znany i ogólnie znienawidzony Wojciech Korfanty**, wódz chrześcijańskiej demokracji, serdeczny sojusznik narodowej demokracji. Jednym **z najgłośniejszych chwalców skrytobójcy Niewiadomskiego był Adolf Neuwert Nowaczyński**, publicysta z endeckiej „Gazety Warszawskiej“, znany z wściekłej nienawiści do wszystkiego co postępowe i bryzgający gadzinowym jadem na każdego nieendeka.

* *

Było to w roku 1923., za czasów tak zwanych rządów chjeno-piasta. Reakcja tryumfalnie dzierżyła władzę w swych plugawych rękach. Korupcja panoszyła się powszechnie, orgja wyzysku i spekulacji osiągnęła rekordowy szczyt, a klasa pracująca: robotnicy fizyczni, pracownicy umysłowi, drobnomieszczaństwo i biedni chłopi, upadali wprost pod straszliwem jarzmem nędzy.

Na prośbę urzędników państwowych o podwyżkę płac, odpowiedział ówczesny premjer Witos cynicznie: **jest źle a będzie jeszcze gorzej!** Dopominających się poprawy kolejarzy rząd chjeno-piasta zmilitaryzował. Do strajkujących robotników kazał strzelać krwawy Witos i jego kolega partyjny Kiernik. Bruki Krakowa, Tarnowa i Borysławia zbryzgała serdeczna krew robotników. Kilkadziesiąt wdów i kilkaset sierót dotychczas opłakuje śmierć swych ukochanych. Setki niewinnych robotników gniło miesiącami w więziennych kazamatach.

Sprawcami tych nieszczęść w 1923 roku byli pp. Witos, Kiernik i ich koledzy—ministrowie z chjeno-piastowego rządu, to też zupełnie słusznie rząd ten nazwano „złym rządem“.

* * *

I było to w październiku i listopadzie 1929 r. W niedzielę 27 października br. odbył się w Katowicach wiec zwołany przez PPS.—CKW., Ch. D. i NPR. Na wiecu tym przemawiali z jednej trybuny—słuchajcie robotnicy!— pp. **Stańczyk cekawista, Wojciech Korfanty chadek i Roguszczak** enperowiec. Mało tego! Gdy „towarzysz“ Stańczyk zaatakował „reakcyjniej“ rząd Marszałka Piłsudskiego, wtedy to „zwolennik“ postępu Korfanty przerwał wywody p. Stańczyka, zgłaszając nagły wniosek, aby zebrani uczcili przez powstanie „ofiary“ obecnych rządów, posła Limanowskiego i... — nieprawdopodobne a przecie prawdziwe — endeckiego paszkwilanta Neuwerta Nowaczyńskiego. Wiadomo, że władze skonfiskowały podburzającą odezwę, wydaną przez cekawistów pod firmą „listu otwartego“ Bol. Limanowskiego, dalej, wiadomo, że Nowaczyński był kilkakrotnie wypoliczkowany za bandyckie napadanie poszczególnych osób w prasie. Ano, są różnorakie „ofiary“.

Dnia 31 października br. przestraszył się marszałek Sejmu Daszyński obecności kilkudziesięciu oficerów w przedsionku sejmowym i nie otwarł sesji, co stało się powodem znanej wrzawy. Wrogowie obecnego rządu skorzystali skwapliwie z okazji i demonstrując przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, zasypali marsz. Daszyńskiego hołdowniczemi depeszami i wyrazami uznania za... odwagę (?) p. Daszyńskiego. Doprawdy, dziwna to odwaga, która przejawia się... przestrachem, — ale jeszcze dziwniejszy jest socjalista, którego spotykają hołdy ze strony prałatów i Sodalicji Marjańskiej.

Pogromiony przez wypadki majowe wódz chłopskiego wstecznictwa Witos, usiłuje za wszelką cenę odegrać się. Marzy się temu niesytemu chciwemu wpływów i władzy wrogowi klasy pracującej rok 1923., stąd też wije się jak w ukropie, szukając na prawo i na lewo sojuszników. W niedzielę 10 listopada br. odbył się w Krakowie w sali Teatru Ludowego dzielnicowy zjazd paskopiastów, pod wodzą „samego“ Witosa. Gdy na salę chcieli wejść przeciwnicy Witosa, silna bojówka cekawistyczna temu przeszkodziła i obrady witosowców mogły się wogóle tylko dlatego odbyć, że prowadzone były pod ochroną „milicji“ (czytaj: pałkarzy) PPS.-CKW.

A gdy w Krakowie przy ul. Rajskiej cekawiści nadstawiali łba w obronie Witosa, **równocześnie** — bo między godzinami 9-tą i 12-tą **podążał z ulicy Dunajewskiego z pod Domu Robotniczego pochód cekawistyczny na cmentarz w Rakowicach**, a na czele pochodu niesiono transparent z napisem: **„Cześć Ofiarom złego rządu“!**

Ohyda! Ohyda! Ohyda! Cynizm i upodlenie, ordynarna prostytucja, socjalistyczne zaprzaństwo i bezgraniczna sprzedajność wodzów PPS.-CKW. wyziera z tych kilku historycznych faktów.

Dzisiaj nietylko Korfanty jest politycznym bratem Stańczyka, ale PPS.-CKW. tuli do swego rozpustniczego łona chadecję. Dzisiaj nietylko endecja jest obrończą — w myśl cekawistycznej teorji — demokracji, ale polityczni łotrzykowie mają czelność stawiać obok czcigodnego starca—socjalisty B. Limanowskiego, kanalję z pod ciemnej gwiazdy i bandytę od pióra — Adolfa Neuwert Nowaczyńskiego. A nieprawość i polityczna prostytucja doszła do tego stopnia, że zakłamani cekawiści w jednym dniu i o jednej godzinie bronią Witosa przed opozycyjnymi chłopami i urządzają pochody na cześć pomordowanych z rozkazu tegoż Witosa robotników.

Ale i nieprawość musi mieć swe granice, jak ma swe granice cierpliwość klasy robotniczej. Zbliża się bowiem chwila, kiedy masy ludu roboczego wyrzucą od siebie precz pobratymców Korfantego, Nowaczyńskiego, Witosa i im podobnych „obrońców demokracji“, jak się wyrzuca z mieszkania padlinę śmierdzącą.

amc.

Faryzeusze.

Stoimy w przededniu wypadków, dla których historja będzie najsurowszym sędzią. Wszystkie siły zawiedzionych z pod znaku zmaterjalizowanego egoizmu, sprzysięgły się pod hasło obrony demokracji i walą taranem w obecny rząd. Dawni zażarci wrogowie Witos — Ciołkosz — Korfanty i wielu innych im podobnych, podali sobie ręce i nie bacząc na wypadki z przeszłości, które Lud pamięta a historja zanotowała, sugerują masy i każą im ślepo iść za sobą. Ale nie sądźcie panowie z „Centrolewu“, że wszyscy pójdą za wami. **Są tacy wśród waszego obozu, którzy pamiętają, jak swojego czasu pan Witos umykał chyłkiem pod osłoną policji, z pod Rady Powiatowej przed gniewem Ludu pracującego miasta Tarnowa. Są tacy, którzy pamiętają ów pamiętny pochód PPS., podczas którego spalono pod stacją kolejową manekina, wyobrażającego p. Witosa, a poseł Ciołkosz miał z tej racji przeprawę w sądzie tarnowskim.**

Są tacy, którzy pamiętają jak poseł Ciołkosz zaraz po wypadkach majowych — piorunował na wiecu z ganku pod Sokołem I. na Witosa, Kiernika, Korfantego.

Tak dzisiaj w oczach tych mas — rozgrzeszyliście się w serdecznym uścisku — wy faryzeusze.

Można dziś do was zastosować słowa góralskiej piosenki: Dla chleba panie, dla chleba

góry opuścić trzeba! I zeszliście z góry słusznej walki o prawa i postulaty klasy pracującej miast i wsi. Zepchnęliście owe prawa i postulaty na drugi plan, by w imię swych wybujałych ambicji — pójść na Belweder. Zlękliście się kilkudziesięciu oficerów w Sejmie, a chcecie iść na Belweder! Jakto — pytamy? Ano widać panom posłom zebrało się na odwagę! — Niema co żartować, ze strachu pokryją się do mysich dziur Fraki, Bebechy i reszta „Niewaszych“ i trwożnie będą oczekiwali waszego zwycięstwa. Żyją oni bowiem w strachu, że po zwycięstwie, będziecie ich wieszali jak Nadir Ham Habibuilacha i jego zwolenników.

Z podwórka tarnowskiej Kasy Chorych.

„Naprzód“ krakowski napisał nielada senzację, że tow. Cyganik uprawia agitację, bo rozmawia z robotnikami na ulicy, wieczornemi godzinami po pracy.

Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Bezczelność bankrutów przegnanych w walce o tarnowską Kasę Chorych, nie może znaleść upustu w swej zemście za stracone koryto. Pisze cekawistyczny organ, że za rządów PPS. CKW. i Bundu nie było takiej agitacji. Ponieważ cekawistyczny korespodent ma zamroczony umysł, przypomnimy delikatnie, jak to klika uprawiała agitację za pieniądze społeczne. Przyjęcia do Kasy odbywały się wyłącznie tylko przez komitet miejscowy cekawistów i Bundu. Tą drogą przyjęty został piszący tę notatkę. Za wybielenie mieszkania p. Skwirutowi i naprawienie sufitu zostali przyjęci do Kasy pp. Jewuła i Szklarz z zawodu murarze, ludzie przeciw którym nic nie mamy, jednak są inkasentami i członkami cekawistycznego komitetu

Podobnie zostali przyjęci p. Ziemiowski, członek cekawistycznego komitetu, prezes TURa, do niedawna chadek, dziś „wszystko jedno“, p. Lejba Szwagierówna, wyrzucona z komitetu jako konfidentka Bundu, p. Jasielec prezes dozorców i dozorca Kasy Chorych za 350 zł. mieszkanie opał i światło, który tak pilnie czuwa nad Kasą Chorych, że jak rano przychodzą do biura urzędnicy, to muszą zrywać kartki z napisem: „Precz z komisarzem!“ Dalej apolityczny p. Żarek, kasjer tarnowskiej Kasy Chorych. Skarżą się robotnicy, że brak ubikacji na zakład dentystyczny, a p. Żarek zajmuje bezpłatnie w Kasie 3 pokoje. Jak przyszedł do Tarnowa, to robotnicy tak polscy jak żydowscy robili składkę na ubranie dla p. Żarka, mieszkał zaś w sekretarjacie komitetu.

A kto uprawiał politykę w Kasie jak nie p. **Lidja Ciołkoszowa, córka bogatego żydowskiego fabrykanta łódzkiego, która w komitecie partyjnym teroryzowała każdego, kto się sprzeciwiał jej polityce przeciwbundowskiej; kto zwalniał z Kasy urzędników, którzy ośmielili się bronić dyr. Mildnera jak nie p. Ciołkoszowa?**

Uchwała, krzywdząca pracowników miejskich — zniesiona.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu zapadła uchwała, mocą której chorzy pracownicy miejscy pobierający zasiłek z Kasy Chorych, nie będą go zwracali instytucjom miejskim w których są zatrudnieni, jak to dotychczas było praktykowane na podstawie uchwały poprzedniego magistratu, w którym z ramienia C. K. W. P. P. S. zasiadali p. K. Ciołkosz i Żarek.

Nietakt ks. proboszcza na pogrzebie w Mielcu.

W niedzielę 1 grudnia odbył się pogrzeb śp. Stan. Cyza lat 40, z zawodu szofera-mechanika, członka Zawod. Związku Automobilistów w Tarnowie, zmarłego z powodu zakażenia przy pracy.

O godzinie 12 w południe ruszył kondukt pogrzebowy ze Szpitala powszechnego w Tarnowie. Na platformie automobilowej spoczywała pokryta kirem i wieńcami trumna, śp. Stanisława Cyza. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, prezydjum zarządu, Zw. Zaw. Aut. z delegatem z Krakowa, dalej członkami Zw. i niezliczony korowód autodorożek i autobusów z zapalonemi latarniami. Pod cmentarzem krzyskim rozwiązał się kondukt pogrzebowy, żegnany żałosnym gwizdem syren automobilowych.

Śp. Stanisław Cyz, kolega i towarzysz pracy, został przewieziony do Mielca, skąd pochodził rodem. W Mielcu o godzinie 2-giej odbył się oficjalny pogrzeb przy udziale, licznej publiczności i delegacji szoferów tarnowskich z prezydjum na czele w osobach: p. p. Kukułki, Minora, Rzepki i delegata Serednickiego z Krakowa. Od bramy cmentarnej ujęli koledzy śp. zmarłego trumnę na ramiona i złożyli u brzegu mogiły na wieczny spoczynek. Delegat Zw. Zaw. Aut. z Krakowa chciał pożegnać śp. zmarłego kolegę imieniem Związku jak i radny miasta Tarnowa Pyszyński imieniem szoferów tarnowskich, jednak **ks. proboszcz zabronił mowy**, pomimo że śp. zmarły nie należał do żadnej organizacji politycznej. Nietakt proboszcza wywołał wśród licznie zgromadzonej nad grobem publiczności zrozumiałe oburzenie. Ks. proboszcz nie mógł znieść, że pogrzebem zajęła się organizacja zawodowa szoferów tarnowskich. Śp. zmarły był gorliwym członkiem Związku. Żegnany przez wszystkich kolegów śp. Stanisław Cyz, pozostanie dla nas symbolem proletarjusza, ofiary umiłowanego zawodu. *Szofer.*

EDMUND MORAWSKI. (III)

Ze wspomnień polskiego rewolucjonisty.

VI. Katorga.

Po przybyciu do Orła zastępca naczelnika więzienia, Baturyn, przeznacza mnie do pojedynki, w której to przesiedziałem 5 miesięcy. W końcu 1909 roku przeniesiony zostaję do celi ogólnej, i zaczynam pracować w introligatorni razem z towarzyszami Rosjanami, którzy w jednej celi razem ze mną odsiadują karę. Podczas nabożeństwa w niedzielę spotykam się z towarzyszami z Warszawy (Nowickim Władysławem, Seniutą i inn.) a w szczególności cieszę się ze spotkania z tow. Janem Kwapińskim, którego spotkałem już przedtem w warszawskim więzieniu przy ul. Długiej.

Warunki w Orle były, nawet, jak na katorgę, straszne i nie do wytrzymania. Była to istotna mordownia. Karę śmierci zamieniono mi — jak kilku innym — na katorgę, lecz tutaj mordowano nas systematycznie, ciągle, bez ustanku, mordowano ciało i duszę. Człowiek przestał być człowiekiem — i zamienił się tylko w numer, który widniał na jego katorżnym ubraniu. Władza, jakby postawiła sobie za zadanie zniszczyć wszelką godność w katorżanach, pokazać, że ludźmi byli oni tylko ongiś, a teraz są tylko bezprawnymi katorżnymi numerkami, z którymi każdy naczelnik, inspektor, starszy i młodszy nadzorca bezkarnie może robić wszystko, co się tylko ego, często zwyrodniałym i krwiożerczym instynktom podoba.

Wielu katorżan stało się rzeczywiście „byłymi ludźmi“. Lecz w tych z nas, w których jeszcze tliła iskra walki i godności osobistej, zrodziło się poczucie, że trzeba nareszcie zaprotestować. Wiedzieliśmy, że protest w katordze może się strasznie zakończyć. Lecz i „normalne“ warunki były straszne. Bicie, chłosta, rózgi stały się codziennymi zjawiskami.

Już przedtem oddzielni więźniowie protestowali. Lecz porozsadzano ich po pojedynkach — i warunki się nie zmieniły. Trzeba było uciec się do ostatecznego — choć bardzo ryzykownego — środka: do zorganizowanego, zbiorowego protestu.

Pierwszą inicjatywę i na pierwszy krok zdecydowała się nasza cela Nr. 2. Wrażenie na całe więzienie było nadzwyczajne. Lecz Władza rozprawiła się z nami wszystkimi w najokrutniejszy sposób. Kary sypały się, jak z rogu obfitości. Zabrano nam nawet pościel. Rzucono nas do karceru o chlebie i wodzie. Mnie i kilku towarzyszy Rosjan wysieczono rózgami.

Tow. Kwapiński w swych wspomnieniach („Organizacja bojowa — Katorga — Rewolucja Rosyjska“. Warszawa, 1928 r.), opisuje, jak silne wrażenie fakty z naszej celi Nr. 2 wywarły na całe więzienie, i jak również i jego cela postanowiła zaprotestować.

Na skutek decyzji naczelnika departamentu więziennictwa większość z naszej celi Nr, 2 została odesłana do dalekiego kraju Amurskiego.

VII. Sybir.

Dziwnem się to wydawać może, lecz z ciężkiem sercem żegnaliśmy się z towarzyszami, gdyż kraj Amurski był wszak tak daleko od Polski.

Jechaliśmy koleją do Strietinska, a stamtąd załadowano nas na wielką barżę, która służyła specjalnie do przewożenia katorżan po Amurze. „Podróż“ tą barżą trwała 8 dni. W kwietniu 1911 roku przybywam do kraju Amurskiego i oddany zostaję do rozporządzenia naczelnika komendy katorżniczej Gaskowa (stacja kolejowa Magdagaczy).

Tutaj spotykam towarzyszy z Warszawy: Wojciecha, Kudrawcowa, Mularskiego, Jana Zieniewicza i innych.

Po upływie kilku miesięcy zostaję wysłany jeszcze dalej, w głąb kraju Amurskiego i oddany zostaję do rozporządzenia naczelnika komendy katorżniczej, Knochta, na stacji kolejowej Tałdan. Latem zatrudniony zostaję przy budowie kolei Azjatycko-Amurskiej. Zimą zaś pracuję w lesie na tartaku. W końcu października 1913 roku zostaję przeniesiony do kancelarji w charakterze pisarza.

VIII. Ucieczka.

Myśl o ucieczce kiełkuje wciąż we mnie. Ucieczka — to wszak jedyna nadzieja, która przyświeca katorżnikowi, temu „byłemu człowiekowi“, który chce znów zostać człowiekiem.

W dzień Bożego Narodzenia 1913 roku udaję się na stację Tałdan, i dzięki towarzyszom, poznaję tam Iwana Klempla, odsiadującego tam karę za jakieś zabójstwo. Jako „wolno-posieleniec“ zajmuje się on przemytnictwem jedwabiu z Chin do Rosji.

Po bliższem zaznajomieniu się z Klemplem, wyznaję mu, że chciałbym uciec z katorgi. Klempel zgadza się dopomóc mi.

Razem opracowaliśmy szczegółowy plan ucieczki, — ucieczki z katorgi z powrotem do życia, do wolnego życia! Pomaga mi w ucieczce także tow. z katorgi Najmrocki (z ziemi Radomskiej).

I rzeczywiście, stosownie do umowy, 6 stycznia 1914 r., po skończonej pracy, oczekuje na mnie Klempel o 1 kilometr od miejsca mego pobytu — nad samą rzeką Amur. Jestem w ubraniu cywilnem. Klempel oczekuje już na mnie z saniami — i hajda!... zaczyna się ucieczka!...

60 wiorst jedziemy wzdłuż rzeki Amur, do tak zwanego „Sokołowskiego Zaimku“. Tam ukrywam się 2 dni i 14 stycznia, przy pomocy Klempla, wydostaję się nareszcie z Rosji — do Chin!

Z bijącem sercem staję na ziemi chińskiej. Znajduję się w chińskim miasteczku w Sachajlan i osiedlam się u Chińczyka, zwanego „Iwanem“, zajmującego się kontrabandą i przemytnictwem, który wraz z Klemplem prowadzi handel zamienny.

(D. c. n.)

Słów parę o bożyszczach ginącego świata.

Wierzchosławitos.

Bożyszcze to, czczone było swego czasu przez lud wiejski, ziemicy polskiej. Groźne i ponure w swem obejściu, trzymało w karbach, gnębionych pańszczyzną wieśniaków. Modlił się tedy kornie do Wierzchosławitosa, lud pracy na roli, by go wybawił z pańszczyzny niewoli. I nastał czas, że lud go postawił na ołtarzu, niby mesjasza. Lecz co się dzieje? Wierzchosławitos, żarłoków sprośnych, miast ludu — do ołtarza sprasza.

Żarłocy ryje do koryta pchają i cudzą pracą brzuchy napychają. Zdrada! — Krzyknął lud wieśniaczy, splunął na Wierzchosławitosa i odszedł w rozpaczy. Bożyszcze zostało samo, otoczone wieńcem ryjów, umaczkanych pamułą z koryta — ryjów co dziś jeszcze wołają dajcie pamuły, do syta, do syta!

Liebermajtis.

Bożyszcze odziane w czerwone powoje i groźne w języku, czczone było przez masy robocze. Szara brać robotnicza wracając z pracy, szła do świątyni Liebermajtisa, składać mu skargę na dolę swą. A on im wówczas roztaczał krąg snów, prawiąc o walce ze złem. Lud uniesiony brał go w swe ramiona i wołał: Chodź z nami w ubogie ulice i spojrzyj w blade żon i dzieci lica i każ nam pójść za sobą!

Lecz Liebermajtis tak nie uczynił, on poszedł inną drogą. Oto tam w stolicy, w świątyni wybrańców chcę być, stamtąd piorunami grzmieć mi wypada — tak to zawołał. Lud fabryczny usłuchał, lecz w duchu już mu nie ufał. I grzmiał Liebermajtis raz cienko raz grubo, a robotnik płacił i płacił haracz, by bożka utrzymać. Przeszły lata, Liebermajtis zamiast dać robotnikom minimum płacy i ubezpieczenie na starość — dziś walkę z niebem o djety toczy. Lecz w ostatnich czasach brać robotnicza już się na niego boczy.

Adaściołkis.

Młode to bożyszcze, rosło w atmosferze wielkiej wojny materji i ducha. Był czas, że młódź szkolna uwielbiała je i chciała postawić na piedestale swych ideałów. Niestety Adaściołkis zawczasu puścił farbę obcą idei pokolenia patrjotów i opuszczony przez nich, stał się bożyszczem międzynarodowej czerwieni. A że „ma ikrę" i jest „hopok z ziorka", jak mówią niektórzy wyznawcy jego — to pal fuk Polskę — bez niej, z nim nam też chyba źle nie będzie. Ale ale — co się dzieje, Polska jak stała tak stoi, zaś obóz wyznawców Adaściołkisa kruszeje, a on bożek naiwnych o laurach na skroni — roi!

Pomagał mu roić Roja, lecz nic nie wyroił. Ach jakże smutno będzie, gdy Konstytucję nową uchwalą, a Adaściołkis, nie będąc już posłem, na starych śmieciach usiądzie. I wrócą dawne czasy, czasy szkolnej ławy, że gdzie nauki i Ojczyzny sprawa, tam nie ma zabawy.

Z P. F. Z. A.

Na terenie Państwowej Fabryki Związków Azotowych pracuje intenzywnie Oddział Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce, którego Centrala mieści się w Warszawie ul. Wiejska 14. Jak dotychczas zapisało się około 40 członków. Dnia 20/X br. odbyło się zgromadzenie w domu p. Pilasa w Mościcach, na którem wybrano Zarząd Oddziału Związku, składający się z 12 członków i przewodniczącego. Zarząd Oddziału Związku ustalił dyżury i wyznaczył godziny urzędowe codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 6 do 7-mej wieczór w lokalu własnym obok fabryki, który znajduje się na drodze od Pikula w stronę folwarku Świerczkowa (budynek nowy drewniany). Pracownicy zatrudnieni w oddziałach chemicznych i maszynowych mogą się zgłaszać w sprawach zawodowych i oświatowych oraz mogą otrzymywać wszelkie informacje.

Również Zarząd Oddziału zwrócił się do Centrali z postulatami pracowników P. F. Z. A., które mamy nadzieję, że niebawem będą zrealizowane.

Równocześnie w tym samym lokalu w najbliższych dniach Oddział Związku Legjonistów w Mościcach uruchamia bibljotekę robotniczą, z której robotnicy PFZA. będą mogli korzystać na bardzo dogodnych warunkach.

—o—

Imponujące zgromadzenia

w Gorlicach i Gliniku Marjampolskim.

W niedzielę dnia 1 grudnia odbyło się **w Gorlicach** publiczne zgromadzenie robotników i chłopów. Przy szczelnie wypełnionej sali, referował poseł Kautzki. Na zgromadzenie to sprowadzili cekawiści zawsze głodnego p. Ryzę, który zaczął lamentować, że ginie zgłodu. Kiedy się jednak sytuacja wyjaśniła że Ryza jest pracownikiem na warsztatach kolejowych w Tarnowie i pobiera z górą 200 zł., a żona jego pracuje w tarnowskiej kasie chorych za 300 zł miesięcznie, oburzenie zgromadzonych zmusiło p. Ryzę do opuszczenia sali. Tak się zakończył popis agitatora posła Ciołkosza. Zgromadzeni uchwalili rezolucję i wyrazili hołd p. Prezydentowi i Marszałkowi Piłsudskiemu, prosząc by taki sam wiec odbył się w Gliniku Marjampolskim.

* * *

W poniedziałek dnia 2 grudnia o godz. 4·30 **w Gliniku Marjampolskim** odbyło się zebranie w cekawistycznym Domu Robotniczym. W prezydjum zasiedli: przewodniczący p. Cieśliński, p. Szkurat kandydat z drugiego miejsca listy PPS. CKW. oraz kilku robociarzy z rafinerji i okolicznych fabryk. Pierwszy przemawiał poseł Pochmarski z Krakowa, który po półtoragodzinnym referacie przedstawił zebranym całokształt stosunków gospodarczych i politycznych w państwie, oraz wspomniał o konieczności zmiany Konstytucji. Przemówienie jego nagrodzono oklaskami. Następnie referował poseł Kautzki o sprawach rolnych oraz o walce stronnictw chłopskich — wykazał on robotnikowi i chłopom nagą prawdę tumanienie mas chłopskich przez prowodyrów, którzy poza materjalistycznymi popędami daleko odbiegli od mas chłopskich. W dyskusji zabrał głos tow. Pyszyński, który niejednokrotnie w okresie wyborów do sejmu w tej sali przemawiał do robociarzy. Odzwierciedlił on obłudną politykę przywódców z pod znaku PPS. CKW. Wspomniał następnie, że na tej samej sali dwa lata temu, gdy referował w myśl nietylko instrukcji lecz i historycznych faktów o Witosie, jako o krwawym premjerze, o Korfantym, złodzieju, o endecji, która pierwszego Prezydenta zamordowała, o chadecji, która się łączy z komunistami a obecnie z cekawistami, to dziś bezczelny poseł Ciołkosz posyła otumanione ofiary i pyskaczy utrzymywanych na synekurach Kas chorych, od których w pierwsze skrzypce grały jak w Tarnowie bundowsko — skomunizowane organizacje żydowskie, by robotnicy tych zdrajców uznali za swoich przyjaciół i braci, ażeby to, na co dawniej pluli z rozkazu władz cekawistów, dziś mieli oblizywać.

Niech liżą Żuławscy, Ciołkosze, Liebermany, Diamandy i inni, lecz robotnik polski nie będzie uprawiał kazirodczej prostytucji i stanie w szeregach polskiego socjalizmu, jakim jest Frakcja Rewolucyjna.

Tow. Pyszyński domagał się od obecnych posłów wprowadzenia minimum płacy w całej Polsce, jak i ubezpieczenia na starość. Zebrani robotnicy nagradzali oklaskami przemówienia tow. Pyszyńskiego. Po przemówieniu p. Gajewskiego prez. CKW. w Gliniku, który wyraził pogardę dla sejmowładztwa i oświadczył, że robotnicy pójdą za tą partją, która da im pracę i gwarancję spokoju, odśpiewano czerwony sztandar, poczem przemawiał robotnik Michalik, który rzeczowo potępił działalność partyjnictwa i opozycji i oświadczył, że robotnik polski stanie wiernie przy Marszałku Piłsudskim, jak stał w latach poprzednich. Senzacyjne było oświadczenie dyrektora rafinerji p. Marczaka, który wspomniał w swem przemówieniu że od blisko lat 20 był gorliwym sympatykiem PPS. i jej organu Naprzodu. Z chwilą jednak gdy partja ta wyłamuje się z karności narodowej godząc w obecny rząd, w którym pracuje Józef Piłsudski i tow. Moraczewski nie chce on więcej mieć żadnej styczności z kramarzami z CKW., którzy w Naprzodzie — który on prenumeruje od roku 1911-go — piszą takie brednie, jak: **rząd winien, że była ciężka zima; tak samo rząd winien, że jest urodzaj zboża.** Następnie mówca wzniósł okrzyk na cześć pierwszego marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy zakończeniu udzielali posłowie wyjaśnień a przewodniczący oddał pod głosowanie rezolucję, którą jednogłośnie zebrani przyjęli. Tak to najpoważniejsza placówka posła Ciołkosza oświadczyła się za Marszałkiem Piłsudskim wbrew rozkazom partji demagogów z CKW.

* * *

Frakcja Rewolucyjna w Gorlicach i Gliniku Marjampolskim.

W Gorlicach istnieje Rada delegatów Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych, Frakcji Rewol. reprezentowana przez Związki Garbarzy, Górników, Metalowców. Rada powołała do życia Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej „SOR", które posiada piękny lokal. Obecnie instaluje się radjo. Na czele organizacji stoją tow. Kosiba Ludwik, Bandocki Władysław, Piecuch Józef. Brach Wł. Sekretarzem SOR. jest tow. Edward Gofres ze Zw. Inwalidów Wojennych w Gorlicach.

Wystąpienia z CKW. PPS.

Z PPS. CKW. wystąpili w tych dniach tow. poseł dr. Emil Bobrowski, dr. Bobrowska, dr. Kunicki, były poseł, dyrektor Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie Zygmunt Klemensiewicz jak podaliśmy już w osobnych odezwach.

Klasa robotniczo-włościańska, która stoi pod sztandarem Frakcji Rewolucyjnej ziemi tarnowskiej, wita Was drodzy towarzysze, którzy w chwili, gdy Państwem szarpie skorumpowana demagogja stanęliście w obronie godności Państwa i Socjalizmu Polskiego.

Wdzięczni jesteśmy Wam, żeście uchronili klasę robotniczą przed dalszą zdradą demagogów CKW. i Bundu.

Dumni jesteśmy, że Wasze kryształowe charaktery nie ugięły się przed bandą paszkwilantów, morderców i złodziei.

Składamy Wam wyrazy szacunku i czci za Wasze 30-toletnie trudy w odzyskaniu Niepodległości i odrodzenie Polskiego Socjalizmu.

Piętnujemy tych, którzy dla celów osobistych chcą we krwi spławić klasę robotniczo-chłopską. Oddamy krew za Polskę i za Jej oswobodziciela Marszałka Józefa Piłsudskiego, lecz nigdy za morderców prezydenta Narutowicza, nigdy za krwawego Witosa i Kiernika, nigdy za złodzieja grosza publicznego Korfantego i nigdy za tych, którzy po trupach robotników chcą dojść do orderów i majątków.

Do pp. inżynierów Wojewskiego i Zawadzkiego.

Upływa blisko dwa miesiące jak był postawiony wniosek na Radzie miejskiej w sprawie oświetlenia Pogwizdowa przy szpitaliku dziecięcym. Mimo oświadczenia p. burmistrza, że sprawa ta została załatwiona, stwierdzamy, że nadal jest bagatelizowana. Ciemności egipskie jakie panują na Pogwizdowie i Hucie istnieją nadal. Na Pogwizdowie nawiozło budownictwo kilka automobilów błota na drogę tak, że wszyscy mieszkańcy toną w niem widocznie ku uciesze budownictwa.

Brak latarń powoduje, że ludzie po śliskiem błocie przewracają się. Czy można tak ignorować obywateli, którzy płacą kolosalne podatki, którzy posyłają do szkoły dzieci, a te wracają sponiewierane błotem magistrackiem? Swawola pp. inżynierów musi być przez pp. assesorów ograniczona. Za sowite pensje i tantjemy jakie społeczeństwo tarnowskie w podatkach płaci, domaga się należytej opieki i udogodnień. Ignorowanie Rady miejskiej i uchwalonych wniosków nie może być przez podwładnych Magistratowi i Radzie miejskiej dłużej tolerowane.

Lokator.

Wiec Cekawistów w Tarnowie.

W niedzielę dn. 1 bm. odbył się na podwórzu domu robotniczego publiczny wiec. Do zebranych przemawiało grono dawnych przeciwników dziś przyjaciół (!!!) w osobach: pos. Ciołkosz im. PPS.-CKW., pos. Fidelus im. Wyzwolenia, p. Michałek im. Piasta, b. pos. Berek im. Zw. Chłopsk.

Wszyscy przemawiali zjadliwie pod adresem rządu do tego stopnia, że niektórzy słuchacze wyrażali zdziwienie, jak przedstawiciel władzy może tolerować niejednokrotnie rzucane pogróżki na przyszłość. W dyskusji zabrał głos p. van Marcke im. Legjonistów, akcentując zawsze szczere i oddane stanowisko Józefa Piłsudskiego względem robotników i chłopów, którzy z nim walczyli o niepodległość Polski w Legjonach.

Po paru minutach przemówienia zerwała się burza sprzeciwów i krzyków, tak że w końcu pod groźbą lasek i napierającej bojówki musiał przerwać mowę i obronić się.

Podczas przemawiania p. Michałka z ramienia Piasta, padł wśród zebranych okrzyk „niech żyje Witos", kilku poważniejszych kakaesowców wyrażając niezadowolenie poczęło opuszczać zebranie. Powstał tumult, podczas którego bojówka ze Skwirutem na czele zaatakowała zupełnie niewinnych słuchaczy, których dotkliwie obito, jak np. robotnika kolejowego Borucha.

Oto obraz jak Cekawiści pojmują demokrację i wolność słowa.

—o—

Tanie mieszkania, ubezpieczenie na starość i pomoc dla bezrobotnych.

Trzy doniosłe uchwały Rady ministrów.

Ilustrowany Kurjer podaje:

Rada ministrów w dniu 4 grudnia na posiedzeniu po załatwieniu szeregu spraw bieżących powzięła na wniosek ministra pracy Prystora trzy uchwały z zakresu polityki społecznej.

W pierwszej z tych uchwał Rada ministrów zaakceptowała plan budownictwa tanich mieszkań robotniczych i pracowniczych za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który przeznacza na ten cel w najbliższem pięcioleciu 125 milj. zł., otrzymując wzamian od rządu obligacje. Zasady finansowe tego planu umożliwią zdaniem projektu, ustalenie czynszu w wysokości 35 zł. od ubikacji mieszkalnej, t. zn. w granicach dostępnych dla najszerszych warstw ludności.

Drugi projekt odnosi się do projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość. W projekcie tym, wycofanym w swoim czasie z Sejmu dla dokonania niezbędnych modyfikacyj, Rada ministrów uchwaliła obecnie obniżyć wiek, uprawniający do pobierania renty z 65 na 60 lat dla robotników przemysłowych oraz uprościć administrację i organizację wszystkich rodzajów ubezpieczeń, łącząc je w jedną harmonijną całość, aby wzmocnić w ten sposób podstawy ubezpieczeń.

Trzecia uchwała ustala plan akcji pomocy dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali już swoje uprawnienia do korzystania zasiłków ustawowych dla bezrobotnych. Plan ten przewiduje w związku z pogorszeniem się sytuacji na rynku pracy w sezonie zimowym, udzielanie tej kategorji bezrobotnym pomocy w gotówce albo w naturze za pośrednictwem samorządów.

Za nieprzestrzeganie ustawy inwalidzkiej 2000 zł. grzywny.

Do wiadomości przedsiębiorstwom zatrudniającym robotników.

Na skutek stwierdzenia przez państwowy urząd pośrednictwa pracy w Warszawie przekroczenia ustawy inwalidzkiej stanowiącej, że na każdych 50 pracowników należy zatrudniać 1 inwalidę ciężko poszkodowanego, starostwo grodzkie Warszawa—Południe skazało firmę chemiczno-farmaceutyczną „Ap. Kowalski" na 2.000 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Wypłata dodatku mieszkaniowego dla urzędników.

We środę późnym wieczorem premjer dr. Świtalski przyjął delegację związków pracowniczych.

Jak się dowiadujemy, jeszcze w b. r. budżetowym z nadwyżek kasowych urzędnicy państwowi otrzymają wypłatę dodatku mieszkaniowego w wysokości 25—50 proc., tak, aby najgorzej płatne kategorje mogły otrzymać dodatek w większej stosunkowo wysokości.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Tow. radny Grzebieluch składa na fundusz prasowy „Przedświtu Tarnowskiego" 5 zł. i wzywa do łańcucha prasowego tow. Józefa Zielińskiego, Jana Cygańskiego, Michała Augustyna i zastępcę radnego Jurzycę Augustyna.

Masowy mord w Pleszewskim.

Wymordował 7 osób uderzeniami siekiery.

I.K.C. podaje: Ogólne poruszenie wywołała wiadomość o masowem mordzie, dokonanym na rodzinie gospodarza Koniecznego w Pieruszycach, pow. pleszewskiego

Według informacyj, jakie zdołaliśmy zasięgnąć, powody masowego morderstwa są następujące:

Czesław Konieczny pragnął ożenić się z siostrą nauczyciela Szurmy w Pieruszycach, na związek ten jednak nie godziła się jego rodzina i na tem tle dochodziło do częstych zatargów między Czesławem a matką i resztą rodzeństwa. W czasie kłótni Czesław często odgrażał się, że jeśli nie pozwolą ożenić się mu, to popamiętają.

Swej groźby dokonał w nocy z niedzieli na poniedziałek, w sposób mrożący krew w żyłach. Oto, gdy rodzeństwo pogrążone było w głębokim śnie, Czesław chwyciwszy siekierę, rzucił się najpierw na matkę, 48-letnią Marję i jednem cięciem siekiery położył ją trupem na miejscu. Następnie z błyskawiczną szybkością dokonywał jednego mordu po drugim. I tak pod razami siekiery legł najpierw brat Michał lat 22, następnie Jan lat 24, oraz Stefan lat 15, dalej siostra Marja, lat 18 i wreszcie 7-letnia Leokadja.

W czasie dokonywania tego bestjalskiego mordu obudził się 20-letni brat Stanisław, który rzucił się natychmiast do ucieczki, potworny morderca dopadł go jednak i zranił bardzo poważnie, uderzeniem siekiery tak, iż w stanie beznadziejnym przeziono go do szpitala.

Mordercę ujęto i odtransportowano do aresztu śledczego w Pleszewie.

Cekawiści w pokłonach u endeków.

Pragiel, Liberman, Diamand,
Każdy demokracji amant,
Stali na sejmowej sali
I łzy z oczu obcierali.
Co to będzie, rzecze Pragier,
Ten Piłsudski to nie blagier,
Gdy obiecał, że wcirę da,
Toż pewnością będzie bieda.
— Tak — Liberman załka nato,
Da z pewnością i bogato,
Bo to taka twarda głowa,
Że zwykł dotrzymywać słowa.
— Racja — Diamand zaszlocha,
Mnie też poszło w pięty trocha.
Będzie lanie, wkoło słyszę,
Co tu czynić, towarzysze?
— Nic innego — Pragier znowu,
Gdy nam myśli brak połowu,
Gdyśmy ślepi, jak w dzień sowy
Trzeba iść do naszej głowy,
Do tej, co nam smutki gładzi,
Ona i dziś nam poradzi.
To wyrzekłszy trójca cała,
Kroki swoje skierowała
W stronę swych obecnych leków,
Do drzwi z firmą KLUB ENDEKÓW.

Kronika.

KOŁO MIEJSCOWE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZT, TELEGRAFÓW I TELEFONÓW W TARNOWIE donosi nam że nikomu nie dało legitymacji i upoważnienia reprezentowania pocztowców na wiecu ogólno-państwowych pracowników. W czasie wiecu tj. dnia 24.XI 1929 r. od godz. 11 przepoł. do g. 4 popoł odbywało się w sali listonoszy w urzędzie pocztowym w Tarnowie I. własne zebranie członków tegoż Koła.

MINISTER KWIATKOWSKI W TARNOWIE. 2. b.m. o godz. 3 50 przyjechał do Tarnowa minister Kwiatkowski w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa, a mianowicie pp. Cz. Peche, szefa sekretarjatu ministerstwa, Benedeka, naczelnika wydziału i Barańskiego, radcy ministerjalnego. Celem przyjazdu jest przeprowadzenie inspekcji w PFZA. w Mościcach pod Tarnowem. Charakter wizyty nieoficjalny,

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO W TARNOWIE. Staraniem Rodziny wojskowej odbyła w się w sali T.S.L. uroczysta akademja, celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego. W program uroczystości weszły: doskonałe przemówienie dra Rybczyńskiego, piękna deklamacja p. Zawadzkiej i śpiew p. Szydkowej, artystyczny koncert skrzypcowy prof. Tukacza i występ orkiestry symfonicznej Tow. Muzycznego pod batutą kap. Ciapskiego. Liczna publiczność frenetycznie oklaskiwała wykonawców.

KONCERT JUANA MANEN'A w Tarnowie. Staraniem biura koncertowego Seidena odbył się w Tarnowie koncert sławnego skrzypka Manen'a. W program weszły utwory Mendelsona, Bacha, Paganiniego, Manen'a i Sarasatego. Akompaniował doskonale p. Gimpel. Koncert Manen'a był prawdziwą biesiadą artystyczną, to też liczna publiczność zmusiła koncertanta do naddatków.

UJĘCIE ZŁODZIEJASZKÓW. Policja tarnowska przyaresztowała Józefa Buczyńskiego i Józefa Barana za poważną kradzież dokonaną na dworcu kolejowym, oraz Annę Bryk za kradzież w kościele XX. Misjonarzy torebki ręcznej z zegarkiem złotym wartości przeszło 200 zł.

AUTOBUS MIEJSKI W TARNOWIE ZAARESZTOWANY. Rozeszła się po mieście pogłoska że Policja Państ. zaaresztowała autobus miejski kursujący między Tarnowem a Mościcami za to, że od roku nie posiada karty rejestracyjnej. Komu tu należy przypisać winę, że autobus kursował bez karty rejestr.? — Pod pręgierz opinji publicznej z nim.

Komunikat.

Ulgi w wykupnie świadectw przemysłowych.

Ministerstwo Skarbu zezwoliło Izbie Skarbowej w Krakowie, reskryptem z 29 października 1929 L. D. V. 8552/4/29 na zezwalanie w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie — wyjątkowo — na wykonywanie przedsiębiorstw gospodnioszynkarskich, dla których taryfa podatku przemysłowego przeznacza świadectwo II kategorji za świadectwem przemysłowem III kategorji.

Obniżka ta nie może być udzielona przedsiębiorstwom wykonywanym w Tarnowie, których obrót roczny przekracza 15.000 zł. wzgl. poza Tarnowem kwotę 8.000 zł.

Odnośne podania odnoszące się tak do tego rodzaju przedsiębiorstw jak i do innych — ostemplowane na kwotę 3 zł. — winne być wniesione **przed 15 grudnia 1929.**

Wszelkie podania w sprawie przeklasowania świadectw przemysłowych wniesione po 15 grudnia b. r. będą zasadniczo załatwiane odmownie.

Przedsiębiorstwa sprzedające trunki zagraniczne są bezwarunkowo wykluczone od dobrodziejstwa ulg w wykupnie świadectw przemysłowych.

Tarnów, dnia 29 listopada 1929.

ŻABA JÓZEF urodz. 1904 w Sukmanie pow. Brzesko unieważnia zgubioną legitymację robotniczą Nr. 1427 wydaną przez PFZA. Mościce.

Wydawca: Komitet Wydawniczy O. K. R. Fr. Rewol. P. P. S. w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Starzyk

W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.